Wydanie poranne

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynos w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.



**Nr. 315.** **Kraków, Niedziela dnia 13 Listopada 1904 r.** **Rok XII.**

## Polityka w Sejmie.

### I. Kwestja żydowska.

Na szumną deklarację dra Löwensteina odpowiedział p. Włodzimierz Kozłowski krótkiem przemówieniem, któremu mamy do zarzucenia głównie jego dyplomatyczną ostrożność.

P. Kozłowski podziękował (!) najpierw drowi Löwensteinowi za to, że z uszanowaniem mówił o ks. arcybiskupie Teodorowiczu. Nam się zdaje, że podziękowanie było zbyteczne. P. Löwenstein posiada chyba tyle poczucia przyzwoitości, że nie odważyłby się wobec bądź co bądź katolickiej większości posłów, ubliżyć w jakikolwiek sposób dostojnikowi katolickiego Kościoła.

W dalszym ciągu rzucił p. Kozłowski kilka trafnych myśli o znaczeniu religji.

Z mojej strony — mówił — uważając wyznanie za rzecz, którą człowiek na równi z narodowością najwyżej ceni w sobie i co do której ma prawo być nietylko wrażliwym, ale także i drażliwym, szanując też każde wyznanie na przekonaniu oparte, a uważając za obowiązek walkę z bezwyznaniowością w wychowaniu, starać się będę tę sprawę z równą jak p. L. traktować delikatnością, nie chcąc wcale obudzać drażliwości.

Pozwolimy sobie zauważyć, że zbytnie unikanie drażliwych kwestji, prowadzi zwykle do niejasności i dwuznaczności. Zresztą w danym wypadku kwestja nie jest znowu tak drażliwą; chodziło tylko o zaznaczenie, że uczucia katolickie ogromnej większości mieszkańców kraju, są boleśnie zadraśnięte nadaniem żydowi głosu decydującego w sprawie wychowania polskiej młodzieży.

Zdaniem p. Kozłowskiego ks. Arcybiskup przyznał „innym wyznaniom“ prawo do głosu w Radzie szkolnej, tylko protestował przeciwko ingerencji w sprawach, dotyczących Kościoła... Ale w jaki sposób da się ta ingerencja usunąć? Na to nie dał odpowiedzi ani ks. Arcybiskup, ani p. Kozłowski.

Zaraz też w dalszym ciągu mowy p. Kozłowskiego znajdujemy argument przeciwko dopuszczeniu rabinów.

Do zaniepokojenia mógł zresztą dać ks. arcybiskupowi przykład krajów, w których przedstawiciele innowierców w Radach szkolnych krajowych, nie zadowalniają się obroną praw własnego wyznania, ale windykują dla siebie prawo wkraczania w sprawy, Kościół katolicki blisko obchodzące; są kraje w których innowiercy starają się o to, aby pod osłoną neutralności wychowanie Katolików nosiło cechę bezwyznaniową, ażeby religja była nauczaną li tylko jako przedmiot, a z całego systemu szkolnego było usuniętem to, co religję katolicką utwierdza.

My zapytujemy: Czy te kraje leżą tak daleko od Galicji?

Nie zapomniał pan Kozłowski o protestantach.

Powołanie protestanta mogło wywołać pewne drażliwości. Daleki od czynienia zarzutu wszystkim protestantom w kraju, zaznaczyć muszę, że ze sprawozdań religijno-politycznych stowarzyszeń wynika, iż są w Galicji protestanci, którzy pobierają zasiłki od niemieckich stowarzyszeń, którzy się łączą z „Los von Rom“ w imię hasła zawartego w odezwach wszechniemców, które tu przytaczam: „das Ansehen der katholischen Kirche herabzusetzen“. A o ile nie zgadzam się z tymi, którzy w Rzeczypospolitej odmawiali dysydentom równych praw, podnieść muszę, że błędem dysydentów było udawanie się pod opiekę obcego mocarstwa.

Naszem zdaniem niebezpieczeństwo protestanckie nie istnieje w Galicji, z wyjątkiem chyba małego skrawka graniczącego ze Śląskiem. Ale właśnie na Śląsku mamy bardzo wielu protestantów polskich, których gorący polski patrjotyzm nie może ulegać żadnej wątpliwości. Stokroć niebezpieczniejsi są żydzi...

Mowę swoją zakończył p. K. takim apelem:

Ze stanowiska p. L. niema również powodu do drażliwości, ile że ludność izraelicka **c i e s z y s i ę s z e r o k i e m i p r a w a m i w n a s z y m k r a j u, a n a p o l u s z k o l n i c t w a s z e r s z e m i o d i n n y c h w y z n a ń.** Wolno mi się też spodziewać, że młodzież izraelicka da Sejmowi wyraz wdzięczności, o której mówił p. Loewenstein, kształcąc duszę i serce na gruncie narodowym i walcząc ze sjonizmem.

Wieką prawdę podkreślił p. Kozłowski, zaznaczając uprzywilejowane stanowisko żydów w szkolnictwie. Wszakże rozporządzają oni całą siecią szkół specjalnych żydowskich, czysto wyznaniowych i nie ulegających żadnej kontroli.

My nie mamy ani jednej szkoły katolickiej publicznej. Co do walki z sjonizmem, jesteśmy zupełnie innego zdania. Sjonizm reprezentuje jedyny szlachetniejszy pierwiastek żydowski, i ździera śmiało maski z komedjantów asymilacji...

## Nauczka, która powinna poskutkować.

**Długi, ucieczka i powrót z Ameryki lekkomyślnego zastępcy prokuratora. — Dzięki bogatym krewnym kończy się tylko na dymisji. — Sędzia śledczy jako oszust i szuler. — Sztuczki kryminalne urzędnika sądowego. — Wszystko na kredyt. — Niepojęta pobłażliwość przełożonych. — Ucieczka do Ameryki. — Ba! gdyby to był sędzia polski w Galicji!**

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Z Wiednia uciekł teraz skutkiem mnóstwa długów, i to bardzo brudnych, sekretarz sadowy, dr Helfer, żyd. Jest to już drugi sądownik wiedeński, który znika w odmętach życiowych skutkiem gry hazardownej i długów. Pierwszym był zastępca prokuratora, dr von Morawetz. Przegrał w karty cały majątek, odziedziczony po ojcu, i grał dalej, robiąc długi na prawo i lewo. Cały Wiedeń wiedział, że to szuler, pozostawiono go przecież na stanowisku, na którem jako prokurator oskarżał często o te same przestępstwa, o hazard i o robienie lekkomyślnych długów, których się sam dopuszczał.

Wreszcie przebrała się miarka. Uciekł do Ameryki, ponieważ nie mógł płacić długów. Na szczęście bogata rodzina w ostatniej chwili ułożyła się z wierzycielami. Morawetz powrócił do Wiednia. Skandal jednak stał się zbyt głośnym: dr. von Morawetz musiał wziąść dymisję.

Sprawa dra Helfera jest znacznie, znacznie gorszą. Morawetz miał zrazu majątek własny i miał bogatych krewnych. Mógł zatem liczyć na wsparcie. Dr Helfer był synem bankruta, posagu nie wziął, całem jego utrzymaniem mogła być i musiała być pensja skromna urzędnika VIII-mej rangi.

Tymczasem dr Helfer trzymał mieszkanie z 11 pokoi za 1100 guldenów w pałacowo zbudowanym domu, na Kaiser Josephstrasse, ubierał się sam i żonę z wyszukaną elegancją, trzymał stale nienumerowanego fiakra; żona bywała na wybranych balach stolicy, on sam wkręcał się wszędzie, do wykwintnych sfer towarzyskich. Pokazuje się, że wszystkie te środki służyły mu za środek do naciągania kupców i wierzycieli, by sądzili, że mają do czynienia z bogatym człowiekiem. Helfer nie wahał się brać łapówek pod formą pożyczki od adwokatów, którzy mieli z nim urzędowo do czynienia. Sam sędzia, i to sędzia kryminalny, posługiwał się manewrami zwykłych oszustów; kupował klejnoty na kredyt u jubilerów, w tych klejnotach żona sędziego szła wieczorem na bal, by ją wszyscy widzieli i sądzili, że mają do czynienia z osobą bogatą, a na drugi dzień dr Helfer zastawiał te biżuterje w lombardzie. A gdy jubiler groził skargą, dr Helfer odsyłał kwity zastawnicze i potem płacił kapaniną procenty lombardowe i sumę, wziętą z lombardu, odszkodowanie zaś pozostawał dłużnym. Liczył, że jubiler sędziego nie będzie skarżył. I przeważnie się nie mylił.

Spekulował na wyścigach, przegrywał w totalizatorze, oraz u bukmacherów duże sumy. Naciągał na pożyczki ludzi nieznanych, o których majątku dowiadywał się przez ajentów, specjalnie przez siebie utrzymywanych. Zbrodniczo zrujnował szereg kolegów, którzy — nie wiedząc, z jakim łotrem mają do czynienia — poręczyli mu weksle na znaczniejsze sumy.

Słowem, od szeregu lat prowadził życie tak zwanego „rycerza przemysłu“, wyzyskując jako szyld stanowisko sędziowskie. Wreszcie miarka się przebrała. Groziło mu więzienie. Uciekł z żoną do Ameryki, pozostawiając pięcioletniego syna na opiece krewnych.

Nieprawdaż, wypadek bardzo interesujący, raz jako obraz życia wielkomiejskiego, powtóre jako znamienny dowód pobłażliweści, z jaką w Wiedniu naczelnicy dra Helfera tolerowali sposób jego życia, boć był on bardzo znaną osobistością i wszyscy wiedzieli, że żyje tylko z robienia długów lekkomyślnych oraz oszustw.

Prasa wiedeńska pisze o jego ucieczce i o jego trybie życia jako o interesującym wypadku lokalnym, nie oburza się przecież, nie piorunuje, nie gniewa! Ba! gdyby ów wypadek zdarzył się w Galicji i gdyby ów sędzia był Polakiem, to czytalibyśmy artykuły, pełne oburzenia i pełne pomiatania Polakami; odsadzonoby nasze sądownictwo polskie od czci i wiary, domaganoby się nasłania do Galicji sędziów niemieckich. — I postępowaliby tak nie tylko dziennikarze, lecz również rozmaici hofraci, tudzież szefowie sekcji w ministerjach wiedeńskich. Rzuconoby nam może w twarz znowu zarzut o pozostawaniu w tyle poza postępującą naprzód kuturą i ruszanoby pogardliwie ramionami.

Przygody pp. Morawetza i Helfera powinny Niemców austrjackich tudzież ich prasę pouczyć, że niestety ludzi złych i lekkomyślnych, oszustów i fałszerzy rodzi każdy naród, oraz każda klasa społeczna.

## Mobilizacja w Kielcach.

To co się dzieje przy zaciąganiu rezerwistów, ten niesłychany nieporządek, nieporadność i niedbalstwo daje tylko w przybliżeniu obraz tego, co dopiero dziać się musi w kolei syberyjskiej, w obozach i na placu boju. Jeden z przyjaciół naszego pisma przesyła nam właśnie obrazek „polskiej“ mobilizacji w Kielcach, a spostrzeżenia te naocznego świadka rzucają charakterystyczne światło na sprawność rosyjskiej administracji wojskowej, jak i na nastrój panujący wśród nieszczęśliwych ofiar, idących na pewną śmierć. Przytaczamy list poniżej:

Nagłe wezwanie rezerwistów i to jeszcze w porze nocnej, zrobiło ogromne wrażenie wśród ludności. Setki furmanek dążyło dniem i nocą do Kielc. Sceny pożegnania były prawdziwie wstrząsające, kobiety z płaczem rzucały się pod konie. Mężczyźni szli z ponurym spokojem, z bohaterską obojętnością — nie było żadnych rozruchów, żadnych rozbojów, tak, jak w okręgach rdzennie rosyjskich. W dzień wyjazdu wszyscy odbywali spowiedź w swoich parafjach i z pieśnią nabożną na ustach, wsiadali. Kościół katedralny w Kielcach przepełniony był też po całych dniach.

Trzeci tydzień już mija, a tych ludzi trzymają dotąd w Kielcach o chłodzie i głodzie, wśród niewygód i niedostatku. Część dopiero wysłali, rozsegregowali starszych, żonatych i bezdzietnych.

Rozkazy zmieniają ciągle, a wydane już i wykonane cofają. Jako przykład nieporadności przy-

toczyć warto wypadek, kiedy jeden oddział zupełnie już wyekwipowany, powrócono do Kielc; tam zaraz z żołnierzy mundury zdjęto i zostawiono ich w koszulach. Swoich ubrań ci biedacy także już nie mieli, odesłali je bowiem poprzednio do domów, gdyż magazyny wojskowe nie chciały przyjmować na przechowanie. Dopiero towarzysze poprzykrywali ich czem mogli

Te trzy tygodnie biedy i niedostatku odbiły się na tych ludziach już wyraziście. Wychudli, zmienili się, postarzeli, bo nędzne pożywienie składa się stale tylko z kapuśniaku, w ohydny sposób przygotowanego i chleba. I tę nędzną strawę dostają czasem tylko raz na dzień. Który miał jakiś grosz, wydał już wszystko, żydzi składali się i pomagali swoim. Głucha rozpacz i desperacja popchnęła już kilku do samobójstwa, a nawet zdarzyły się dwa wypadki przerznięcia brzucha, japońskiego harakiri. Wielu pocieszało się, że zostaną w zapasowych pułkach w kraju, lecz prawie wszystkim wypisano kredą na plecach „Sybir“. I teraz ten żołnierz, traktowany tak od pierwszej chwili stanięcia pod carskim sztandarem, ma odbyć męczącą pięćdziesięciodniową podróż, a potem ochotnie iść na śmierć niechybną, za cudzą, obcą sprawę. Smutna dola niewolników!

## Czy wychowanie w szkołach naszych odpowiada tradycji i duchowi naszego narodu?

Napisał L. Rzeszowski.

I. Najpiękniejszą kartę w historji narodu stanowią uchwały Konstytucji 3 maja i działalność Komisji edukacyjnej. Pierwsza uorganizowała państwo, nadawała mu także prawa, jakich wówczas żaden naród nie posiadał, druga zamierzała całe wychowanie uczynić powszechnem i narodowem, aby dostarczyć ojczyźnie rozumnych i miłujących ją obywateli. Niestety przemoc nieprzyjaciół zniszczyła w zarodzie wszystko, co miało się przyczynić do naszego odrodzenia. Pozbawiono nas politycznego bytu i nie dozwolono wprowadzenia w życie Konstytucji, — wstrzymano uwagi Komisji edukacyjnej i odjęto możność zaprowadzenia narodowego wychowania, uniemożliwiono oświatę powszechną, a szkoły starano się uczynić zakładami dla wynarodowienia nas.

Najstarsi tylko z naszego społeczeństwa pamiętają jeszcze dawne galicyjskie szkoły normalne i główne z osławionem „Sprachreichen“ i szkoły średnie z niemieckimi podręcznikami naukowemi, profesorami Niemcami lub zniemczonymi Czechami. Wszystkie te szkoły znajdowały się w większych miastach, a nauka odbywała się w języku niemieckim. Uczniów zmuszano do wzajemnego szpiegowania się i oskarżania za rozmawianie po polsku, za co surowo karano.

System józefiński chciał w nas zgnębić narodowego ducha, z serc naszych wykorzenić miłość ojczyzny, z pamięci wygładzić wszystko, co nam przypominało, żeśmy Polakami, — chciano nas gwałtem zgermanizować. O szkoły wiejskie mało dbano; nauki ograniczonej do elementów religji, czytania, pisania i rachunków, udzielano w nich wprawdzie po polsku, ale mimo tego narodowemi i one nie były. Rozwój szkół tych zwanych trywialnymi był bardzo słaby, w r. 1847 było ich w całym kraju ledwie 491 z wykładowym językiem polskim, a 450 z polskim i ruskim, 741 czysto ruskich, — ale jakiemi one były, jak mały wpływ wywierały!

Usiłowania germanizacyjne zamierzonego skutku nie osiągnęły. Szkoły trywialne nie budziły wprawdzie ducha narodowego i obywatelskiego, ale i zgermanizować ludu nie mogły. Do niemieckich szkół miejskich i średnich uczęszczała młódź tylko oświeceńszej części społeczeństwa; na tę wpływ germanizacyjny nie zdołał ujemnie oddziałać z innych wcale powodów. W pamięci wszystkich świeżem jeszcze było wspomnienie wolnej ojczyzny i podziału jej; wspomnienie okrutnych prześladowań i świetnych choć nieszczęśliwych walk. — Nie było miasteczka, domu znaczniejszego, w którym nie przebywałby konfederat barski, żołnierz kościuszkowski i napoleoński, — albo uczestnik powstania listopadowego. Bohater taki był chodzącą tradycją, bardem przeszłości podtrzymującym w całej okolicy narodowego ducha, szczepiącym miłość ojczyzny i nienawiść do wrogów. Z domu wynosili uczniowie wielki zasób uczuć patrjotycznych, a czasy i okoliczność składały się na to, że nic tych uczuć z serc ich wyrugować nie zdołało.

Tak więc chociaż ucisk germanizacyjny tamował rozszerzenie się oświaty, ale ducha narodowego zgnębić nie zdołał i tem większą wytwarzał odporność. Ze szkół tych gwałtem młódź germanizujących, wyszli mężowie będący chlubą narodu naszego, mężowie pełni gorącej miłości ojczyzny, pełni czci dla jej przeszłości i poświęcenia dla jej przyszłości. Ze szkół owych mamy liczny zastęp uczonych, artystów i pisarzów, mamy bohaterów ginących za ojczyznę na polu walki, w więzieniach, na szubienicy lub na Sybirze; ze szkół tych wyszli rozumni politycy, którzy na drodze parlamentarnej wywalczyli nam samorząd i język ojczysty w szkołach i urzędach.

Z nastaniem ery autonomicznej opuścili kraj nasz niemieccy urzędnicy i profesorowie, w szkołach wszystkich zaprowadzono język polski. Kraj t. j. wykształceńsza część społeczeństwa naszego, zapragnęła jak najszybszego rozwoju szkolnictwa na podstawach narodowych. Smutna pamięć roku 1846, pamięć strasznego, krwawego dramatu, umożliwionego tylko zupełnym brakiem oświaty i brakiem poczucia narodowego, wreszcie naoczne przeświadczenie, iż u sąsiednich narodów oświata przyczyniła się do ich potęgi i dobrobytu, spowodowały, iż i u nas z gorączkową skwapliwością zajęto się szkolnictwem, otwierano seminarja i nowe szkoły, usuwano starych nauczycieli, nie liczono się na razie ani ze środkami materjalnymi kraju, ani z niechęcią ludu wiejskiego nie odczuwającego na razie potrzeby kształcenia się, ani z brakiem nauczycieli i książek dobrych. Czyniono to pośpiesznie, aby wszystkie warstwy narodu nabyły potrzebnych wiadomości, przejęły się miłością ojczyzny, obowiązkami obywatela gminy i kraju, aby oświata przyczyniła się do podniesienia dobrobytu i umoralnienia ludu.

Od owego czasu, t. j. od wejścia w życie ustawy z 14 maja 1869 r.. t. j. od czasu, jak całe szkolnictwo nasze stanęło niby na gruncie narodowym, upłynęło lat 35. Okres to wprawdzie za krótki, by w życiu całego narodu nadzwyczajne sprawił przewroty, ale dosyć długi, aby dał poznać wszystkie błędy lub zalety urządzeń społecznych. Jeżeli bez uprzedzenia wszelkiego, na podstawie sumiennych badań, zechcemy wydać sprawiedliwy sąd o postępach naszego szkolnictwa, osobliwie ludowego i jego wyników, to mimo najpiękniejszych sprawozdań naszych władz szkolnych, ze smutkiem wyrzec potrzeba, że nie spełniło ono nadziei, jakie w niem pokładano, że w tych warunkach, w jakich obecnie się rozwija, jeszcze za dziesiątki lat ich nie spełni. Te 35 lat upłynionych były okresem eksperymentów na polu szkolnictwa, okres ten, kto wie jeszcze jak długo potrwa ze szkodą dla społeczeństwa moralną i materjalną. Słuszne też są narzekania ludu i posłów sejmowych tak na szkoły ludowe, jak i średnie, że postęp oświaty wiele zostawia do życzenia, że wychowawczy wpływ szkół pod względem moralnym i narodowym wielkie wskazuje braki.

I gdzież szukać winy? czy w nauczycielstwie? Nie da się zaprzeczyć, iż trafiają się między niemi jednostki mniej pracowite, albo w tym lub owym względzie nagany godne, ale to są wyjątki, jakie się trafiają w każdym zawodzie, ogół zaś nauczycielstwa pracuje gorliwie i dzielnie tego nieuczciwie postępują ci, którzy za winy jednostek, cały stan błotem obrzucają. Nie w nauczycielstwie winy szukać należy, ale przedewszystkiem w dwóch przyczynach od niego niezależnych, a te są:

1) Wychowanie w szkołach naszych brak ducha narodowego, ono nie jest prawdziwie narodowem, jak być powinno;

2) Wychowanie i kształcenie w seminarjach naszych jest zupełnie nieodpowiednie, nie uzdalnia należycie nauczycieli do wychowywania młodzieży, jest poprostu tresurą, zabijającą poczucie samodzielności, odbijającą się potem na szkole.

# O pół miljona

przez

*Burforda Delanoy.*

11 (Ciąg dalszy).

Przed odjazdem z Ameryki Joe oświadczył swemu chlebodawcy, że podjąć ma w Anglji niewielki spadek, którą to sprawę załatwić musi osobiście. Poczciwy Depew uwierzył wszystkiemu, i udzielił mu bardzo chętnie jednomiesięcznego urlopu.

Toddy udał się do Nowego Jorku, kupił dwa kuferki podróżne, na których wymalować kazał litery Depewa: G. D., zapakował trochę rzeczy, jako też metrykę urodzenia swego pana, paczkę listów i dwa telegramy zaadresowane do Jerzego Depew.

Zaopatrzywszy się w to wszystko odpłynął do Anglji, obmyślając po drodze szczegółowy plan działania.

Przybywszy do Londynu zorjentował się szybko w położeniu. Sam chytry i przebiegły przeniknął odrazu nieuczciwe zamiary Loidego i potrafił wyprowadzić w pole ową „pochodnię adwokatury“. Obawa denuncjacji zaślepiła Loidego, tak, że wbrew swoim zwyczajom zaniechał wszelkich ostrożności, tak to nieczyste sumienie robi z nas często tchórzów.

Zuzanna odprowadziła na statek męża, którego nie miała już nigdy oglądać. Wkrótce otrzymała od niego depeszę, wymieniającą nazwę parowca, którym powracać miał do Ameryki, depesza donosiła również, że list adresowany „poste restante“ oczekiwać na nią będzie w Nowym Jorku, udała się więc na pocztę, w sam dzień przybycia statku — i odczytała co następuje:

„Kochana żono!

„Wszystko poszło doskonale, szczęśliwy też jestem jak ryba w wodzie. Był ktoś, co próbował wejść mi w drogę, ale udało mi się zaszachować ptaszka „19.000“ funtów angielskich, pomyśl tylko, ile z tego będzie ślicznych amerykańskich dolarów. Wszystkie nieruchomości sprzedałem, za kilka dni mieć będę w ręku gotówkę.

„Prawnik okazał się sprytnym łotrem, ale ja potrafiłem być jeszcze sprytniejszym od niego. Zaśpiewałem mu tak, jak nie słyszał jeszcze nigdy w życiu.

„Wrócę statkiem przybywającym do Nowego Jorku w piątek 13-go. Otrzymasz jeszcze depeszę, donoszącą o dniu mojego przyjazdu, gdyż chcę, abyś wyszła na moje spotkanie.

„Koniec turbacjom, moja poczciwa stara; teraz nastaną dobre czasy przez długie lata...

„Niema obawy, aby odkryto cokolwiek, w każdym razie jednak wyniesiemy się z fermy.

„Jestem tak pełen radości, jak byłem w dniu, gdyś mię odprowadzała na statek.

„Jedna rzecz tylko mnie martwi; ten podły ząb trzonowy, do którego napakowałaś mi waty, doprowadza mnie do wściekłości. Każę go sobie wyrwać, jeżeli znajdę dentystę, który potrafi zrobić to bez bólu.

„Do widzenia wkrótce kochana żono.

„Szczerze przywiązany mąż *Joe*“.

„P. S. Spal ten list po przeczytaniu“.

Zuzanna nie usłuchała polecenia zawartego w postscriptum.

Przeczytała list wychodząc z poczty, i włożyła go do kieszeni idąc na spotkanie męża.

Wiadomość o śmierci męża, a następnie odkrycie, że nieboszczyk na okręcie nie jest jej mężem, wstrząsnęły nią tak silnie, że straciła przytomność.

Gdy przyszła do siebie znajdowała się na pokładzie parostatku; list był ciągle jeszcze w kieszeni. Pobyt w Nowym Jorku przedstawiał wiele niebezpieczeństw; zrozumiała to łatwo. Najlepiej było powrócić do Oakville i tam oczekiwać na depeszę, którą miał jeszcze wysłać Joe. Tak też uczyniła zabierając że sobą list w kieszeni.

### XI. Życie za życie.

Dauvers, człowiek który skoczył z pokładu okrętu, aby uratować życie dziecka, miał list polecający adresowany do Jerzego Depew.

Nazajutrz po przyjeździe zjawił się na fermie. Zuzanna przyjęła go. Widzieli się po raz pierwszy oboje.

Dauvers był jak ten kamień co się toczy, to znaczy nie porósł mchem w żadnym z przeróżnych krajów, które zwiedził. Czynny, inteligentny i pilny gdy się zajmował cudzymi interesami, był nieudolnym, leniwym i niedbałym, gdy chodziło o jego własne.

Lubiono go powszechnie, ale każdy potrząsał głową z powątpiewaniem wymawiając jego nazwisko. Wszyscy przemawiali, że „taki“ nie zajdzie daleko.

Ci, których bliżej obchodził zdecydowali, że powinien jechać do kraju, gdzie nie znajdzie przyjaciół mogących mu dopomódz.

Potrzebował jeść, należało więc aby w pocie czoła zapracował na chleb. Ta decyzja została uznaną za najlepszą dla Dauversa, szczególniej przez przyjaciół, na rachunek których żył już od tak dawna.

Gerald Dauvers zapalił się do tego projektu. Pragnął bardzo zwiedzić Amerykę. Skierowano go w tę stronę.

Jeden z jego przyjaciół miał niegdyś stosunki w różnych interesach z Depewem, napisał więc list, w którym prosił, aby Depew uczynił co tylko będzie mógł dla oddawcy listu.

Inni kupili mu bieliznę i ubrania; następnie wszyscy odprowadzili go na parostatek, ciesząc się po cichu, że się go wreszcie pozbędą.

Depew przyjął serdecznie Dauversa. Tak rzadko miało się sposobność widzieć cudzoziemca w Oakville.

Gerald przybywający z matki-ojczyzny był witany z tem większą radością. Wkrótce po przybyciu Dauvers zakochał się w córce farmera; być może, że jego eleganckie maniery mieszczucha, zdobyły mu także względy Tessie.

Farmer obiecał mu dostarczyć pracy. Tymczasem powierzył mu miejsce wakujące podczas krótkiej nieobecności Joego. Zuzanna niechętnie patrzyła na tego intruza.

Dni mijały a mistress Todd nie otrzymywała

Zarzuty te ciężkie oburzą zapewne każdego, gdy je przeczyta, postaram się jednak jak najdosadniej je udowodnić, a nasamprzód, że wychowanie nasze nie jest prawdziwie narodowem.

# WOJNA.

### Wojna i muzułmanie.

*Journal des Debats* zamieścił rozmowę swego redaktora z Mustafą-Kamelem-Baszą, zajmującym w Egipcie jedno z naczelnych stanowisk. Mówiono o wojnie rosyjsko-japońskiej i o jej wpływie na świat muzułmański w Azji.

Wojna rosyjsko-japońska — mówił Mustafa-Kamel basza — zajmuje umysły muzułmanów do takiego stopnia, że o tem w Europie nie mają nawet pojęcia. Sympatje muzułmanów leżą bezwarunkowo po stronie Japończyków. Przyczyn po temu jest wiele. Pragniemy zwycięstwa Japończyków przedewszystkiem dlatego, że Rosjanie są odwiecznymi wrogami państwa otomańskiego. Powtóre, zachwycamy się Japonją, ona bowiem pierwsza z państw azjatyckich odważyła się przyswoić sobie cywilizację europejską i stawiła przez to zaporę gorączce kolonjalnej mocarstw Zachodu w Azji. Po trzecie, jesteśmy zdania, że Japonja broni słusznej sprawy, Europa bowiem pozbawiła ją owoców zwycięstwa w 1895 r.

Muzułmanie nie mogą przytem zapomnieć, że w Chinach znajduje się 70 miljonów jednowierców, którzy stanowią najoświeceńszą i najenergiczniejszą warstwę ludności chińskiej. Najlepsi jenerałowie chińscy, najwybitniejsi mężowie stanu wyznają Islam i kiedy państwo Niebieskie odważy się pójść za przykładem Japonji, muzułmańska ludność jego zyskać może wpływ wielki, ba, nawet przeważający.

Japonja ze swej strony okazuje również gorące sympatje ludności muzułmańskiej, a to tem bardziej, że potrzebuje jej poparcia. Nie jest ona od tego, aby położyć rękę swą na najbogatszej i najbardziej zaludnionej wyspie archipelagu azjatyckiego — Jawie, gdzie 25 miljonów jęczy pod jarzmem holenderskim. Ludność wyspy tej tak jest niezadowolona z panowania Holandczyków, że gotowa jest rzucić się w objęcia komukolwiek, byleby tylko uwolnić się od dotychczasowych władców.

Egipcjanie stoją również po stronie Japończyków. I nie ukrywamy tego wcale. My nietylko zachwycamy się tym narodem, który w ciągu 40 lat zdołał dojść do szczytu potęgi, siły i postępu, ale mamy nadto nadzieję, że przykład japoński będzie z korzyścią dla wszystkich państw wschodnich, które ciągle jeszcze nie mogą pojąć interesów swoich.

### Koszta bitwy pod Ljaojanem.

Jeden z rzeczoznawców wojennych angielskich zajął się obliczeniem, ile kosztowała obie strony walczące bitwa pod Liaojanem. 125.000 Rosjan i 150.000 Japończyków — pisze ów rzeczoznawca — brało udział w bitwie; jeżeli od tego odejmiemy rezerwy i uwzględnimy, że nie wszyscy żołnierze odrazu walczyć mogli, to należy przyjąć, że około 60.000 Rosjan i 80.000 Japończyków, tj. razem 140.000 żołnierzy było w ogniu przez 60 godzin. Każdy z nich zużył w tym czasie 1.200 naboji, tj. razem około 160,000.000 naboji, wartości 8,000.000 koron. 300 dział, użytych w bitwie, wyrzuciło około 4,500.000 pocisków, o przeciętnej wartości 8 koron, co daje razem 36,000.000 koron.

Do tych kosztów dodać jeszcze należy prowiant, środki opatrunkowe i t. d., a przedewszystkiem koszt armat i karabinów. „Jeszcze dwie, lub trzy takie bitwy, a kosztowna naprawa broni wszelkiego rodzaju stanie się konieczną — pisze ów rzeczoznawca — a zauważyć należy, że jedna armata polna japońska kosztuje około 8000 koron".

Powyższe obliczenia są, rzecz naturalna, tylko przybliżone, ale jeśli zważymy, że założenia, przyjęte za punkt wyjścia do rachunku, są minimalne (n. p. więcej niż 300 dział było równocześnie w ogniu), to rzeczywiste koszta bitwy pod Liaojanem były bez porównania większe.

Do tej pory materjał wojenny kosztował Japonję 240,000.000 koron, a Rosję dwa razy tyle, t. j. razem 720,000.000 koron.

### Drobne wiadomości z wojny.

*Polacy wypuszczeni z niewoli japońskiej.* Na liście jeńców wojennych, uwolnionych przez Japończyków w dniu 23 października, znajdujemy między innemi nazwiska następujące: Wiktor Koraniewski, Kazimierz Grndecki i Ludwik Ogiński. Wszyscy ci wyleczyli się wprawdzie z ran, ale pozostali kalekami nie zdolnymi już do służby wojskowej — a także do zapracowania na życie.

# Korespondencja.

*Paryż*, 9 listopada.

Pogłoski o porozumieniu niemiecko-rosyjskiem. — Co mi w tym względzie opowiadał jeden z deputowanych francuskich. — Jeszcze sprawa dotacyj. — Wotum potępienia. — Zakończenie procesu Dantriche'a. — P. Curie-Skłodowska. — Pani Kaszowska. — Tryumf humoru polskiego.

Zanim dziś przejdę do zwykłego tygodniowego sprawozdania, zatrzymam się chwilę przy pogłoskach, poniekąd fantastycznych, a nie ujawnionych dotąd w prasie paryskiej, mocno jednak zajmujących pewne polityczne sfery francuskie. Według nich nie ulega ma wątpliwości, że Niemcy, korzystając z zatargu anglo-rosyjskiego — wprawdzie niby zażegnanego, lecz krwawiącego się dotąd i niepokojącego atrionśką opinję publiczną — czynią możliwe starania o bliższe, przyjazne porozumienie się z Rosją. Zdobyć one miały w dniach ostatnich na dworze petersburskim potężne znaczenie. Za pośrednictwem ukrytych wpływów dążą do zawarcia aljansu z caratem. Ostrze tego projektowanego układu zwrócone jest po dzień dzisiejszy tylko przeciw Anglji, z natury rzeczy jednak zranić musi i Francję, która przy pertraktacjach o sąd polubowny w sprawie Hull, odegrała rolę „dobrej" pośredniczki. Jeden z deputowanych, człowiek, zajmujący wybitne stanowisko społeczne, pozostający w ciągłych stosunkach z angielskimi mężami stanu, doskonale przytem informowany o wszystkiem, co się dzieje nad Tamizą, dziś rano zapewniał mnie najuroczyściej, że w tłumie, który po kanonadzie na morzu Północnem, insultował hrabiego Beckendorffa, ambasadora rosyjskiego w Londynie, większość manifestantów składała się z rodowitych Niemców, przeważnie tajnych ajentów, których policja pruska posiada w każdym kraju i w każdej stolicy w bardzo znacznej liczbie, aby w danym razie szachować nimi ludzi, stojących u steru i wytwarzać z drobnych przyczyn wielkie wypadki. Słowem działać według starej, ale zawsze skutecznej metody Bismarkowskiej.

Tenże sam polityk mówił mi również, że Wilhelm II w ciągu ostatnich kilku tygodni wymienił mnóstwo osobistych depesz z Carskiem-Siołem. Przyrzeka w nich podobno udzielenie Rosji czynnej pomocy. Zastrzegam z góry, że powtarzam obce wyrazy. W Petersburgu obiętnice jego przyjęła klika dworska, z w. ks. Aleksym na czele, bardzo życzliwie. Cesarz niemiecki nie tylko, że ma obecnie posłuch nad Newą, jako jedyny „prawdziwy"(!) przyjaciel, lecz nawet wywiera pewien wpływ na przebieg spraw ściśle tylko rosyjskich. Tak n. p. z jego to porady podobno jenerał Kuropatkin zamianowany został naczelnym wodzem armji mandżurskiej. Niemcy wprost podburzają wyższe sfery i masy rosyjskie przeciw Anglji, dolewając niemal codziennie oliwy do ognia, który roztoczyć się może wokoło olbrzymim pożarem wojny europejskiej. Trudno dziś przewidzieć, czy aljans przez Prusy przeprowadzony da się zawrzeć wobec nienawiści, jaką naród rosyjski, a szczególnie liberalno-konstytucyjne i rewolucyjne stronnictwa w Rosji, żywią do wszystkiego, co jest niemieckiem, cała jednak biurokracja i kamarylla urzędnicza popierać go będzie niezawodnie. Tyle zakomunikował mi wspomniany wyżej informator, który wydał mi się sam temi wieściami mocno zaniepokojony. Jest w nich prawdopodobnie wiele przesady, bądź co bądź jednak, o ile znam stosunki tutejsze, zauważyłem w ogólności, że ci Francuzi, którzy nie zatracili bystrego swego niegdyś zmysłu politycznego, zdają sobie nareszcie sprawę, czem była dla ich ojczyzny naprzód *entente cordiale*, a następnie traktat z Rosją. Rozumieją nareszcie, że zostali wyzyskani, ofiarowując caratowi miljonowe oszczędności nie tylko mieszczaństwa, lecz i ludu, a teraz w zamian mogą być oddani na łup Niemców, albo wplątani w wojnę powszechną o nie dających się przewidzieć rezultatach. Jeśli zaś wciągnąć się nie dadzą, pozostaną w zgubnem odosobnieniu, pozbawieni w koncercie europejskim głosu i znaczenia, o które — pomimo całego republikanizmu — bardzo im chodzi. Niestety, dzisiejszy bieg spraw wewnętrznych we Francji nie zapewnia jej wielkomocarstwowej siły i powagi. Wrogowie i fałszywi przyjaciele wielkiego i potężnego niegdyś narodu, wiedzą zbyt dobrze, jak moralnie i materjalnie upośledził go rozstrój, szerzony przez rząd, dezorganizujący armję praktykami partyjnemi i hańbiącą delacją.

Nie zapuszczam się dzisiaj w istny gąszcz szczegółów, odnoszących się do jej dziejów, bo znaczną ich część poznaliście już prawdopodobnie wcześniej, z relacyj telegraficznych. Wiecie niezawodnie, jak wysoce krytyczny charakter posiadał wątek piątkowej dyskusji w Izbie. Doniesiono wam również bezwątpienia o większości wszystkiego trzech głosów, otrzymanej przez rząd w pierwszem głosowaniu; o policzku, wymierzonym przez deputowanego Sywetona jenerałowi André, po którym liczba ratujących gabinet głosów zwiększyła się o dziesięć; o nieustannem oburzeniu i wrzeniu, jakie z przyczyn powyższych panuje w Paryżu i całym kraju. Radzę jednak nie bardzo wierzyć dziennikom wiedeńskim, utrzymującym podobno, że brutalny czyn Syvetona został tu jednomyślnie potępiony. Zaprawdę — nie. Spora liczba pism nie wyjawia swego zdania w tym względzie, a są i takie, które go pochwalają, może dla tego właśnie, że minister wojny zgodził się na wymiar sprawiedliwości drogą sądową, nie odwołując się do zwyczajowego w takich razach pojedynku. André jest najwyższym wodzem armji, która dotychczas w przelewie krwi, na polu osobistej walki, widzi jedyny środek zmazania tak dotkliwej obrazy honoru. Tradycja w rycerskim narodzie francuskim jest zbyt silną, aby ją można omamić lub obejść, gdy chodzi o policzek, zwłaszcza, że przeciętnie jest uważany za słuszny, bo pomimo, iż pp. Combes i André utrzymali się chwilowo przy władzy, uchwała Izby, czyny ich jednak potępiła, piętnując bardzo surowo praktykowaną przez nich metodę informowania się o opinjach oficerów za pomocą denuncjacyj, otrzymywanych z lóż wolnomularskich. Tego rodzaju potępienie, a zarazem utrzymanie rządzących u steru nawy państwowej jest w rzeczy samej faktem bardzo dziwacznym i nie miało dotąd precedensu w parlamentaryzmie europejskim. Komisja dyscyplinarna Izby, złożona przeważnie z członków „bloku", pomimo opozycji trzech deputowanych, chętnie zgodziła się na wydanie posła Sywetona do rozporządzenia sądu, który, po pierwszem badaniu, wypuścił go na wolność, z warunkiem, że stawi się dobrowolnie na każde wezwanie wyrokującego trybunału. Jenerał André choruje tymczasem i nie myśli ukazać się w parlamencie. Złośliwi utrzymują, że tak jest „wzruszony" dotąd, iż nie zdołałby odpowiadać na przygotowujące się w dalszym ciągu interpelacje. Wszystko to wydawałoby się możej komicznem, gdyby nie było bardzo smutnem i nie ośmieszało Izby wobec kraju i sąsiadów, z radością witających każdy objaw osłabienia i poniżenia Francji..

Już to przyznać trzeba, że jenerał André niema szczęścia. Po policzku fizycznym otrzymał on jeszcze boleśniejszy, chociaż tylko moralny policzek, w sądzie wojennym, który rozpatrywał sprawę czterech oficerów, już kilkakrotnie wymienianych przezemnie w poprzednich moich listach, obecnie — jednogłośnie uniewinnionych. Minister wojny, pragnąc bądź co bądź zrehabilitować skazanego w Rennes, użył po te-

---

żadnych wiadomości od męża. Dręczyło ją także, że ten cudzoziemiec zajmował miejsce jej Joego.

Obawiała się, aby nie odkryto drobnych nadużyć jej małżonka. Powierzchowny nawet przegląd ksiąg rachunkowych mógłby do tego doprowadzić.

Przez dwa czy trzy tygodnie rzeczy szły tym trybem.

Zuzanna dochodziła do takiego stanu podniecenia, że krew uderzając do głowy, przesłaniała jej oczy.

Obłęd ją chwytał z tego nawału cierpień i niepokoju, a przytem musiała milczeć, nie śmiała nikomu zadawać żadnych pytań.

Pewnego dnia ugodził w nią cios, który omal że jej nie zabił; zyskała pewność, że Joe został zamordowany i że mordercą nie był kto inny jak Gerald Dauvers. Miała w rękach niewątpliwy dochód jego winy. Zuzanna znajdowała się w pralni gdy odkryła ten dowód. Była to brudna kamizelka flanelowa oddana do prania przez Geralda. Był na niej znak zrobiony jej ręką przed kilku tygodniami.

Ta kamizelka należała do Joego Todd...

W rzeczywistości fakt nie przedstawiał nic tajemniczego i gdyby Zuzanna zapytała, wszystko by zostało wyjaśnionem.

Ale ona była skazaną na milczenie.

Miała teraz pewność, że jej mąż nie żyje i że morderca sypia pod tym samym dachem co i ona.

Szatańskie pragnienie zemsty opanowało panią Todd. Nie mogłaby wprawdzie dostarczyć policji wskazówek, któreby dopomogły do ukarania zbrodniarza, ale jej pewność pozostała mimo to niezachwianą. Sądziła, że chociaż ominie go śmierć za pomocą elektryczności*) nie powinien ujść jakiejś innej zasłużonej kary.

Jedna tylko żądza jej pozostała: nienasycone pragnienie zemsty. Zuzanna szukała sposobu, aby ją zaspokoić. Podczas bezsennych nocy myślała o tem bezustannie. Trzeba jej było życia Dauversa za życie męża.

Jakież było rozwiązanie zagadki?

*) W Ameryce tracą skazańców za pomocą elektryczności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mu wszelkich środków, jakimi tylko rozporządzał. Ale intryga, uknuta przez Andrégo, oraz panów Baudoin, Laurent-Athalin i innych wiernych agentów gabinetu i doprowadzająca do aresztowania: oficera administracyjnego Dautriche, następnie podpułkownika Rollin i kapitanów Francois i Mareschal, skończyła się haniebnem fiaskiem. Czego to nie opowiadano sobie w ciągu pięciu miesięcy o rzekomych fałszerstwach i kradzieżach powyższych uczciwych i honorowych ludzi, zasłużonych nadto wielce w wojskowym oddziale wywiadowczym armji francuskiej. Ponieważ potrzebowano gwałtem do rewizji nowego jakiegoś faktu, więc nie cofnięto się przed żadnym podstępem i zdradą. — Poddano ocenie expertów akta, które ze względu na swą międzynarodową doniosłość i drażliwość, należało otrzymać w tajemnicy. Najprostszym czynom oskarżonych starano się nadać charakter stronniczej złośliwości; przyjmowano za wiarygodne zeznania indywiduów bez czci i wiary. Dzięki jednak wojskowemu gubernatorowi Paryża, nawet amnestja, za pomocą której chciano zabić moralnie czterech zacnych oficerów, okazała się na publicznej rozprawie wstrętną perfidją głównego naczelnika armji, który spóźnił się z rozkazem cofnięcia oskarżenia. Rozkaz nadszedł już po wyroku, w chwili, gdy sędziowie ściskali i całowali z rozrzewnieniem uniewinnionych kolegów. Dodać tu muszę, że ci ostatni, tylko w ostateczności, pod naciskiem obrony, osłaniającej ich honor żołnierski, wyjawiali sekreta służby wywiadowczej. — Uniewinnienie ich uważać trzeba za nowy stygmat potępienia, którym napiętnowano działalność jenerała André, wyrok bowiem sądu wojennego, wprawdzie pośrednio, lecz aż nadto wymownie, uznał go winnym lekkomyślnej próby rehabilitowania niegodziwymi sposobami Dreyfusa, niemal w tymże samym momencie, w którym Izba odkrywała system denuncjacyjny, zainaugurowany przez niego przy awansowaniu wojskowych.

Oba czyny pozostają z sobą w ścisłym związku, a kraj, który ze zdziwieniem dowiedział się nareszcie o finale procesu Dautriche'a i towarzyszy, zapyta się prawdopodobnie wkrótce, czy można utrzymywać dłużej przy władzy człowieka, który zniszczył militarną służbę wywiadowczą, bez której obrona narodowa staje się niemożliwą, a który równocześnie z drugiej strony zdezorganizował duchowe siły wojska, rozniecając w niem zarzewie nienawiści, podejrzeń i wzajemnej nieufności. Dla tego też przyszłe, piątkowe takie posiedzenie Izby przynieść może nowe niespodzianki.

Zakończę dzisiejszą korespondencję paru drobnemi wiadomościami bliżej poniekąd nas obchodzącemi. Rodaczka nasza, wynalazczyni metalu radium, p. Curie-Skłodowska, otrzymała tytuł i charakter naczelnika prac fizykalnych w laboratorjum paryskiego wydziału umiejętności, którego głównym kierownikiem jest p. Curie, jej mąż i znakomity współtowarzysz w pracy naukowej, zamianowany równocześnie w tych dniach profesorem Sorbony. Pierwszy to raz powierzono kobiecie podobne stanowisko. Pani Kaszowska, śpiewaczka opery darmsztadzkiej, zaangażowana przez dyrektora Lamoureux na kilka występów, brała udział z wielkiem powodzeniem w głośnych i stałym sukcesem cieszących się jego koncertach orkiestralnych. Posiada ona głos prześliczny, którym zachwyciła i podbiła publiczność paryską. Krytyka zaś muzyczna przyznała jej niepospolitą umiejętność wykonywania partyj Wagnerowskich, oraz niezwykłą siłę dramatyczną. Wreszcie donoszę, że „Ogniem i mieczem" *(Par le fer et par le feu)* stało się w całem, najrozleglejszem tego słowa znaczeniu „sztuką kasową", co wieczór napełniając salę teatru Sary Bernhardt tłumami, oklaskującymi interpretatorów utworu, a szczególnie aktora Huguenet, grającego Zagłobę. Widocznie sarmacki humor polskiego Falstaffa przypadł Francuzom do smaku. *L. S.*

## ZE SWIATA.

Tajemnica rany Andrégo. Jak wiadomo z depesz, minister wojny André znieważony czynnie przez Syvetona w dniu 5 bm., odniósł na prawym policzku ranę. Zachodziło tedy pytanie, w jaki sposób powstało to skaleczenie, skoro Syveton — jak to wykazują jego zeznania i relacje naocznych świadków, uderzył Andrégo gołą ręką. Tajemnica tej rany została teraz wyjaśniona, a wyjaśnienie to jest dosyć delikatnej natury. Mianowicie pan André — miał fałszywe zęby. Syveton uderzył go po raz pierwszy w lewy policzek z taką siłą, że sztuczna szczęka wyskoczyła z swej osady i przesunęła się na prawą stronę: a gdy mu potem poprawił z prawej strony, mechanizm szczęki wbił się w twarz. Dlatego także nie mógł André następnego dnia przyjąć przyjaciół, którzy mu osobiście chcieli złożyć swoje współczucie, — gdyż jego sztuczne uzębienie znajdowało się w naprawie u dentysty.

Dla przyszłych kronikarzy nie zły to szczegół o francuskim ministrze wojny.

* * *

Okręt napadnięty przez wieloryba. Do Liverpoolu przybyła załoga duńskiego skunera „Anna", który zatonął na oceanie Atlantyckim skutkiem dziwnego wydarzenia. Skuner płynął z Islandji do Nowego Brunszwiku i znajdował się już od 20 dni na morzu, gdy dnia 28 września r. b. ujrzano wynurzającego się z głębiny o kilkaset stóp od okrętu olbrzymiego wieloryba. Zwierzę widocznie było rozdrażnione, wyrzucało bowiem wysokie słupy wody przez nozdrza, kręciło się w kółko i biło powierzchnię wody ogonem. Załoga przyglądała się zdziwiona temu zjawisku z pokładu, gdy nagle wieloryb skierował się ku skunerowi i płynąc z szybkością nadzwyczajną, uderzył całą siłą łbem w bok okrętu. Rozległ się trzask głośny, wstrząśnienie zaś było tak silne, że kilka ludzi z załogi upadło. Jak się okazało, wieloryb wybił łbem otwór w boku skunera pod linją wodną i złamał ster. Sam jednak przypłacił życiem to uderzenie, legł bowiem bez ruchu na falach, brocząc obficie krwią z wielkich ran na łbie i boku. Załoga „Anny" rzuciła się do pomp, ale pomimo 35-godzinnej pracy, nie zdołano ani wody z kadłuba skuneru wypompować, ani też otworu zatkać. Ponieważ zaś morze stawało się coraz burzliwsze i okręt zagłębiał się coraz bardziej, postanowiono go zatem opuścić. Już przygotowano łódź ratunkową i zapasy żywności, gdy na widnokręgu ukazał się parowiec „Quernmore", płynący do Liverpoolu. Załoga „Anny" wywiesiła więc sygnały wzywające pomocy. Dojrzano je na „Quernmore" i pomimo bardzo burzliwego morza, zdołano po długich usiłowaniach ocalić całą załogę „Anny". Tonący skuner zostawiono na oceanie.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś 25 niedziela po Świątkach. Stanisława Kostki, Dydaka, Eugenjusza i Homobona wyznawców: w poniedziałek Jozafata biskupa wyznawcy i Wenerandy.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 51, zachód przypada o godz. 4 minut 57, długość dnia godzin 9 minut 6.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

## Z KRAJU.

**Burmistrzem Dębicy** wybrany został jednogłośnie p. Henryk Zauderer.

**Polowanie w Łańcucie** w dniach 7-go, 8-go i 9-go b. m., w którem brał udział następca tronu, dało następujące rezultaty:

Na polowaniach na bażanty i kaczki dnia 7 i 9 (pierwszego dnia w trzy godziny w ośm strzelb, zaś drugiego dnia w cztery godziny w dziewięć strzelb) ubito 2850 sztuk, z czego następca tronu sam ubił 865 sztuk. We wtorek dnia 8-go polowano w dziewięć strzelb na lisy, przyczem ubito 40 lisów, dużego dzika, pięć rogaczy i kilkadziesiąt zajęcy, z czego następca tronu ubił dużego dzika, jedenaście lisów i kilkanaście zajęcy. Polowanie zatem powiodło się wybornie.

**Nazwa urzędu pocztowego** w Młakach została zmienioną na Sianki.

**Honorowe obywatelstwo** nadała Rada miejska w Rozwadowie Zygmuntowi br. Lasockiemu, staroście tarnobrzeskiemu, w uznaniu zasług dla dobra miasta położonych.

**Kronika lwowska.** Na cześć K. Brzozowskiego. Na piątkowem posiedzeniu Rady miejskiej poświęcił prez. dr Małachowski gorące wspomnienie ś. p. Karolowi Brzozowskiemu, poczem na wniosek r. m. Roszkowskiego uchwalono w ścianę domu, w którym umarł poeta, wmurować tablicę z napisem: „Tu mieszkał Karol Brzozowski 1905".

W Kole liter.-art. wygłosił Eksc. Wojciech Dzieduszycki odczyt o „Erosie i Psyche" J. Żuławskiego. Jak pisze *Gazeta Lwowska* „w pięknym i rozumnym wstępie określił prelegent poezję „młodych", zarzucając im mglistość, niejasność, wprowadzanie zagadkowych, a niepotrzebnie kaleczenie języka", poczem przedstawił myśl przewodnią, snującą się przez wszystkie obrazy dramatu. Jak donosi *Gazeta Narodowa*, odczyt wywołał „ogólny zachwyt".

**Fałszywą wiadomość** podała przed paru dniami telegraficznie *Köln. Ztg.* o zawieszeniu wypłat przez „bank dyskontowy łódzki". Alarmującą tę wiadomość powtórzyły dzienniki galicyjskie, tymczasem w Łodzi, jak nam komunikują, niema wcale „banku dyskontowego łódzkiego", istniejąca zaś tamże instytucja finansowa p. n. „Bank łódzki" nie poniosła żadnych strat, używa poważnej opinji w Królestwie Pol. i posiada kilka filij, funkcjonujących prawidłowo w miastach gubernjalnych. Wiadomość, podana przez *Köln. Ztg.* dotyczy bankructwa żydowskiego prywatnego dyskontera Cukera.

**Z Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.** Statut Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych (przedtem „wzajemnej pomocy") uzyskał właśnie zatwierdzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i od dnia wczorajszego wszedł w życie. Z tą chwilą Tow. wspomniane wchodzi w nową fazę istnienia i pożytecznej swej działalności—i przyjmuje już wnioski na zawieranie ubezpieczeń pensyjnych, t. j. rent na wypadek niezdolności do pracy, rent na starość, rent wdowich, pensji sierocych i ryczałtów pogrzebowych.

**KRAKÓW 13 listopada.**

**Zapiski osobiste.** P. Stanisław Koźmian bawi w Krakowie.

**Skarbiec katedralny** nie tylko zawiera nasze najcenniejsze pamiątki narodowe i pyszne zabytki sztuki, ale jest także ozdobiony wspaniałemi malowidłami Mehofera, tak, że stał się główną ozdobą Wawelu. To też wzbudza ogólne zajęcie, mnóstwo przejezdnych codzień zjawia się w katedrze i po Grobach przedewszystkiem skarbiec oglądać pragnie.

Oto, w jaki sposób się to odbywa.

Przyjaciel z odległej dzielnicy Polski, który poszedł skarbiec oglądać, wraca do domu i opowiada mi z miną zawiedzioną:

— Nie mogłem się dostać, przyszedłem o wpół do 12, a skarbiec otwarty jest tylko od 10—11. Pójdę jutro.

Nazajutrz wraca z niczem.

— Przyszedłem o trzy kwadranse na 11. Powiedzieli, że już za późno.

Na trzeci dzień znowu wraca, powiadając, że skarbca nie mógł widzieć.

— Czemu?

— Przyszedłem przed 10. Kazali mi czekać do 10-tej. O 10-tej powiedzieli mi, że otwiera się skarbiec tylko wtedy, gdy tego żąda 12 osób, między 10—11-tą. Ze mną zaś tylko 6 osób zwiedzać pragnęło.

Ponieważ czwarty dzień był ostatnim dniem pobytu mego przyjaciela w Krakowie, przeto poszedłem z nim sam do katedry. O godz. 10 pokazano nam regulamin, opiewający o tych 12 osobach. Wobec tego nie było innej rady, tylko pójść do koszar i obiecawszy po koronie od głowy, sprowadzić sobie odpowiednią ilość żołnierzy. Gdy ten oddział wszedł gromkim krokiem i ustawił się w nawie, kościelny wobec wymaganej liczby, zdecydował się skarbiec otworzyć. Przyszedł z kluczem sam zakrystjan w niebieskiej kapocie. Naturalnie zaledwie zaczął nas oprowadzać, zjawiło się kilka pań, potem paru podróżników niemieckich, potem jeszcze jakieś towarzystwo i t. d. i niebawem było w skarbcu około 30 zwiedzających osób.

Ale, że trudno jest nieznajomym nawoływać się po kościele, że nie każdy podróżny może sobie 11 osób na zwiedzenie katedry przygotować, że nie zawsze można zwerbować oddział żołnierzy, przeto zwiedzać skarbiec nie tak łatwo... *t.*

**Kalendarzyk niedzielny.** Dziś w niedzielę dnia 13 listopada:

Teatr miejski: pop. „Dożywocie", wieczorem „Kopciuszek".

Teatr ludowy: pop. „Królowa przedmieścia", wieczorem „Kaśka Karjatyda".

Sala Rady miejskiej: wieczorem walne zgromadzenie uniwersytetu ludowego.

Resursa urzędnicza: wieczorem koncert spacerowy.

Chromofotoskop (ul. Florjańska): „Wojna japońsko-rosyjska" w 50 obrazach.

**Kalendarz katol. stowarzyszeń robotniczych.** Zwierzyniec. W niedzielę d. 13 b. m. zebranie w „Przyjaźni". Wykład: Czy nam potrzeba stowarzyszenia.

Wadowice. Stowarzyszenie rękodzielnicze „Zgoda" urządza zebranie niedzielne d. 13 b. m. Wykład: Czy mamy organizację katolicką.

Kraków. W poniedziałek tygodniowe zebranie komitetu wykładowego.

Pogadanka czwartkowa „Przyjaźni krakowskiej" odbędzie się na temat religijny, który wygłosi ks. Pawelski.

„Przyjaźń krakowska" urządza w niedzielę dnia 20 b. m. „wieczornicę", na którą zaprasza wszystkich członków wraz z rodzinami. Program urozmaicony. Początek o godz. 7-ej wieczorem.

„Krakowski Związek katol. Stowarzy-

szeń“ zawiadamia wszystkie Stowarzyszenia należące do związku, iż dnia 27 i 28 b. m. odbędzie się zjazd delegatów stowarzyszeń. Program zjazdu: Dnia 27 b. m. zgromadzenie poufne członków krakowskich Stowarzyszeń i przybyłych delegatów. Dnia 28 b. m. obrady z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór prezydjum, 2) sprawozdanie z działalności związku w obecnym roku, 3) organizacja związku, 4) związek krakowski a lwowski związek katolicki społeczny, 5) prasa, 6) bibljoteki. Związek uprasza Stowarzyszenia o łaskawe nadesłanie zgłoszeń.

**Walne zgromadzenie** Kółka hist. U. U. J. w d. 10 b. m. wybrało: na prezesa ak. Romana Klimka (IV. r.), na wiceprezesa ak. Jana Dziedzica (IV. r.), na sekretarza ak. Marjana Łodyńskiego (II. r.), na członków zarządu ak Bolesława Kaima (III. r.) i Jerzego Buczka (I. r.).

**Z I. krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“.** Kupony skontowe, wydawane na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przyniosły w handlu p. Reima i Sp., w trzecim kwartale r. b. 10 k. 09 h., razem zaś od początku ich wydawania 37 k. 04 h.

W handlu p. Wołkowskiego w powyższym kwartale 16 k. 45 h. Razem od początku 129 k. 64 h.

Zarząd Koła składa firmom p. Reima i Sp., jakoteż p. Wołkowskiego serdeczne podziękowanie i zwraca na handle ich uwagę osób, którym powiększenie funduszów Tow. „Szkoły ludowej“ nie jest obojętnem.

W prawdziwie obywatelskie ślady powyższych firm wstąpił obecnie handel p. Fischera przy linji A-B w Rynku gł., który pragnąc poprzeć wzniosłe cele Towarzystwa, również wydaje na rzecz jego kupony. Kuponów tych nie trzeba lekceważyć, lecz wrzucać je do skarbonek Koła, znajdujących się na ten cel w wyżej wymienionych handlach.

**Delegatki żydowskie** zbierają po domach składki na dezerterów. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że jeżeli chcą coś na ten cel ofiarować, powinni to zrobić z wyraźnem zastrzeżeniem, że dają wyłącznie dla Chrześcijan. Komitet utworzony pod przewodnictwem dra Petelenza, do którego nie wiemy z jakiego powodu zabłąkał się p. Satalecki, jest w gruncie rzeczy komitetem żydowskim i żydami tylko będzie się opiekował. Powtarzamy zatem, że o chrześcijańskich dezerterach należy pomyśleć osobno; inaczej, składki dawane przez Chrześcijan, będą użyte na wsparcie dla żydów.

Podczas piątkowej obławy policyjnej, przytrzymano również 9 dezerterów, samopas się włóczących, z tych 7 żydów i dwóch Chrześcijan. Żydzi dla swoich dostarczyli na szabas pożywienia, ale Chrześcijanom nic się nie dostało.

**Chrześcijański przemysł kobiecy.** Namiestnictwo udzieliło p. Emie Skwarze koncesję na prowadzenie szkoły modniarskiej w Krakowie. Panny po 10-miesięcznem kursie mogą uzyskać dyplomy, upoważniające je do samoistnego prowadzenia magazynu mód. Szkoła p. Skwara znajduje się przy ul. Wiślnej l. 2 (parter.)

**Kradzież w Częstochowie.** Do tutejszej dyrekcji policji doniesiono z Częstochowy, że niejaki Neumann i wspólnik jego Spiegelmann, obaj szesnastoletni, skradli tamtejszemu aptekarzowi kwotę 1.000 rubli, poczem zbiegli w stronę Krakowa. Za oboma rozesłano listy gończe.

**Chciał sobie pohulać.** Ekspres kolejowy K., sprzedawszy jeden z dwóch swoich domów, chciał sobie przy tej okazji pohulać. W tym celu wyszukał sobie towarzyszkę i to pierwszą lepszą, którą nadybał w ulicy Lubicz. Tak dobrana para poszła na jedno piwo, potem na drugie piwo, a potem jeszcze gdzieindziej. A kiedy rozmarzony amfitrjon zdrzemnął się, nieznajoma towarzyszka ulotniła się, ale z nią 300 koron, które zabrała z pugilaresu, resztę zostawiwszy.

Smutne też było przebudzenie lekkomyślnego don Juana, który wezwał pomocy policyjnej dla odszukania swej drogiej straty.

**Sprytny oszust.** Do stróżki domu pod l. 3 przy ulicy Karmelickiej, zjawił się mężczyzna, który się wypytał o radcę M. w tym domu mieszkającego. Następnie przyszedł do służącej z oznajmieniem, że rodzice przysyłają jabłka i żądał na opłatę 6 koron, a za chwilę żądał jeszcze 2 korony na telegram. — Otrzymawszy pieniądze oddalił się i więcej nie wrócił.

**Złodziej i symulant.** Przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Turowicza, zastępca prokuratora dr Solak wnosił w sobotę oskarżenie przeciwko 32-letniemu Józefowi Ulmanowi, złodziejowi zawodowemu, karanemu już wielokrotnie więzieniem na Wiśniczu. Ulman, który w czerwcu opuścił Wiśnicz, po odbyciu 6-letniej kary, popełnił kilka kradzieży w lipcu i sierpniu, z pomiędzy innemi p. Emilji Sądecką z garderoby i innych rzeczy przeszło na 1.000 koron, dra Z. Taszyckiego i p. Jana Jurę. Osadzony w więzieniu śledczem symulował obłąkanie, napadał na dozorców więziennych, bił ich i znieważał.

Przy jeneraljach jeszcze próbował Ulman grać rolę warjata. Między nim a przewodniczącym wywiązuje się taki djalog: — „Wiele macie lat?“ — „O, jestem stary!!“ — „Katolik?“ — „Nie! nie katolik“. — „Wolny?“ — „Nie, nie wolny!!“ — „Ojca miał?“ — „Nie miałem“. — „To może i matki nie miał?“ — „Albo ja wiem!“ — „A karany był?“ — „A wzieni mnie tam raz na 14 dni“. — „Przecież siedzieliście dopiero 6 lat na Wiśniczu“. — „A! to się tam teraz o to nie rozchodzi“...

Kiedy jednak przewodniczący upominał go, aby odpowiadał rozumnie, oskarżony zaczyna dość roztropnie się wykręcać.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zatwierdzili kradzieże bez nałogu i niżej wartości 600 koron, na mocy czego trybunał wymierzył mu karę 2-letniego ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Ulman oświadczył, że wyroku nie przyjmuje, a obrońca dr Frühling zgłosił odwołanie od wysokiego wymiaru kary.

**Przejechanie.** W sobotę o g. 9 rano, przechodzącą ul. Kapucyńską 66-letnią wieśniaczkę Annę Depkową potrącił wóz ciężarowy, wywracając ją, przyczem ta odniosła liczne rany na czole, rękach i nogach. Deptakową opatrzyło pogotowie ratunkowe.

## NEKROLOGJA.

O. Gustaw Bonawentura Małachowski, kapłan zakonu Braci Mniejszych (OO. Reformatów), po długich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. oddał ducha Bogu w dniu 12 listopada b. r., przeżywszy lat 76, w kapłaństwie 24, w zakonie 22.

Eksportacja zwłok nastąpi w dniu 14 listopada o godz. 8 rano do kościoła św. Kazimierza (OO. Reformatów), skąd po odprawionem nabożeństwie, na cmentarz, na które to obrzędy żałobne konwent Braci Mniejszych (OO. Reformatów) uprasza Wielebne duchowieństwo i pobożnych wiernych.



### Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 15 listopada: „Świat nudów“, kom. w 3 aktach E Toilleron'a (ostatni występ p. G. Morskiej, popularne).

We środę 16 listopada: „Djabeł Łańcucki“, dram. w 4 aktach z epilogiem A. Nowaczyńskiego (po raz 7, popul.).

We czwartek 17 listopada: „Ach to Zakopane“, krot. w 3 akt., przerobił A. Walewski (po raz 10, popularne).

W sobotę 19 listopada: „W cichym domu“, dram. w 4 akt. Tad. Rittnera (nowość).

W niedzielę 20 listopada o godzinie 3 pop.: „Kopciuszek“, widowisko fant. w 8 obr. z muzyką, przerobił A. Walewski (po raz 27).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „W cichym domku“, dramat w 4 akt. Tad. Ritnera (po raz 2).

### Repertuar Teatru Ludowego.

W niedzielę 13 listopada po południu: „Królowa przedmieścia“.

W niedzielę wieczorem: „Kaśka Karjatyda“.

## Z humorystyki wojennej.

*Nowy tytuł carski.*

Do wszystkich tytułów białego cara, samodzierżcy Wszechrosji i t. d., i t. d., i t. d., jak słychać, zamierzają wierni poddani — tym razem zupełnie dobrowolnie — dodać tytuł nowy: „Były dzierżawca Portu Artura“.

*Z prasy rosyjskiej.*

*Nowoje Wremia* w nrze 10,270 pod rubryką „Wojna“ pisze:

„Wyruszenie naszych oddziałów frontowych wywołało taki szybki, bezmyślny nacisk Japończyków, że nasze awangardy były zmuszone cofać się ku swoim głównym siłom“. (Cytat autentyczny. *Przyp. Red.*).

## Kącik humorystyczny.

### Poświęcająca się teściowa.

Teściowa (w pracowni malarza): Panie zięciu, córka moja żali się, że pan miewasz modelki w pracowni.

Zięć: Tak, ale to wynika z mego zawodu... Mam zamówiony obraz „Gracje“, a przecież z pamięci nie podobna malować.

Teściowa: To dla czego mnie o to nie poprosisz? Dla spokoju córki nie odmówiłabym ci takiej bagatelnej przysługi.

### U lekarza.

— Panie doktorze, lekarstwa pańskie nic mi nie pomogły. Tracę pamięć coraz bardziej.

— W takim razie proszę o honorarjum z góry.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

**Dostawa żyta i owsa.** Wojskowy magazyn powiatowy w Krakowie zakupi w czasie od grudnia 1904 aż do lutego 1905 włącznie od gospodarzy gruntowych i spółek 8.000 cent. metr. żyta i 9.000 cent. metr. owsa; zaś filjalny magazyn w Bochni 1.100 cent. metr. owsa.

Zboże można oferować wspomnianym magazynom w dowolnej ilości, począwszy od 1 grudnia b. r.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Sprzedaż starych materjałów.** Główna fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza sprzedaż w drodze pisemnych ofert, odpadków i starych materjałów płóciennych, jutowych, rzemyków, papieru żelaza, mosiądzu, cynku i t. d. — Termin dla ofert upływa z d. 3 grudnia b. r. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

## Kronika artystyczno-literacka.

*** Nowa sztuka d'Annunzia.** Z Rzymu donoszą, że d'Annunzio napisał podczas tegorocznej willegjatury swojej pod Pizą, nową sztukę, a mianowicie: trzyaktowy dramat wierszowany p. t. „Okręt“. Akcja tego dramatu ma być bardzo fantastyczna, a rozgrywa się w czasach przedhistorycznych, na jednej z lagun weneckich. Do sztuki dorabia obecnie intermezzo muzyczne br. Albert Franchetti (miljoner medjolański, a zarazem bardzo zdolny kompozytor), który już napisał muzykę operową do „Córki Jorja“ d'Annunzia. Wystawa nowego dramatu będzie bardzo wspaniała, przyjaciele zaś poety utrzymują, że Eleonora Duse, pomimo zerwania stosunku z d'Annunziem, zgodzi się niewątpliwie na objęcie głównej roli w sztuce.

*** Powieść Gerharta Hauptmanna.** Według doniesienia włoskiego pisma *Nuova Antologia*, pracuje obecnie G. Hauptmann nad powieścią, która ma nosić tytuł: „Wenecjanin“. Treść powieści osnuta jest na podaniu o stosunkach czeskich robotników z hut szklanych z hutnikami w Murano koło Wenecji. Oprócz dwóch nowel „Apostoł“ i „Dróżnik Thiel“, ogłoszonych jeszcze za młodych lat poety, nie wydał Hauptmann dotąd żadnego dzieła powieściowego.

*** Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1905.** Wśród powodzi kalendarzowych wydawnictw, kroczy od szeregu lat, lwowski kalendarz „Śmigusa“, mający już wyrobioną literacką i humorystyczną markę. I jest to zupełnie naturalnem, gdy kalendarz, na którego część literacką składają się pióra Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Konopnickiej, Tetmajera, Rodziewiczówny, Orzeszkowej, Glińskiego, Gomulickiego, Sygietyńskiego i innych, na humorystyczną zaś, między innemi Kazeta i niezrównanego Przyjaciela (Kiczmana), a ilustracje Kruszewskiego i innych pierwszorzędnych artystów-malarzy, lichym być nie może. Jeśli dodamy do tego, że sama część informacyjna zawiera kilkanaście arkuszy druku, okaże się, że tegoroczny kalendarz „Śmigusa“ jest jednym z lepszych i piękniejszych kalendarzy, jakie się kiedykolwiek u nas pojawiły.

Równocześnie wyszedł z druku ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ na r. 1905, zawierający między innemi informacjami, rozkład pociągów kolejowych i plan teatru.

## Sejm krajowy.

*Wielki Kraków.*

**Lwów 12 listopada.** Na sobotniem posiedzeniu toczyły się rozprawy nad przedłożonem przez referenta Buynowskiego sprawozdaniem komisji gminnej o wniosku dra Lea w sprawie połączenia Krakowa z gminami podmiejskiemi. Referent przedstawił wniosek o polecenie Wydziałowi kraj., aby wdrożył potrzebne rokowania o przyłączenie do Krakowa tych gmin przyległych, dla których, jak i dla Krakowa okazuje się to potrzebnem i aby odpowiednie wnioski na najbliższej przedstawił sesji.

Pos. Maryewski sprzeciwił się wnioskom komisji, gdyż przyłączenie owych gmin do Krakowa, uważa za niekorzystne dla interesów i finansów Krakowa.

Pos. Leo oświadczył, że spodziewał się wprawdzie opozycji ze strony miasta Podgórza, przypuszczał jednak, że usłyszy więcej argumentów, a mniej słów, podyktowanych interesem czysto lokalnej natury.

Łączenie gmin podmiejskich z wielkiemi centrami kulturalnemi i handlowemi jest zjawiskiem powszechnem i powtarza się we wszystkich państwach, gdzie w ogólności wszystkie miasta ro-

sną i rozszerzają się. Z biegiem czasu terytorja takich miast stają się za szczupłe, pod miastami tworzą się sztuczne osady, zamieszkiwane przez ludność, która korzysta z wszystkich dobrodziejstw wielkiego miasta, a nie przyczynia się w niczem do jego ciężarów. Oryginalnem jest także to, że poseł m. Podgórza występuje w Sejmie z rzekomą obroną Krakowa, podnosząc niebezpieczne dla Krakowa skutki projektu, za którym oświadczyli się wszyscy posłowie m. Krakowa i ci posłowie, którzy zasiadają w krakowskiej Radzie miejskiej. Mówca przeciwstawia tym twierdzeniom wielkie korzyści, jakie uzyska Kraków z powodu rozszerzenia szczupłego terytorjum, a zwłaszcza z powodu wcielenia tych gmin na prawym brzegu Wisły, na których obszarze powstanie przyszły wielki port handlowy. Byłoby wprost krzywdą dla Krakowa, podkopaniem jego przyszłości, gdyby ważne centrum ruchu handlowego, t. j. port, pozostało poza terytorjum Krakowa.

Uczynić tak należy także w interesie ogólnokrajowym, aby władzą portową była władza wielkomiejska, nie zaś organa jakiej drobnej gminy podmiejskiej. Przed kilku dniami Sejm dolno-austrjacki jednogłośnie uchwalił projekt ustawy o wcielenie Florisdorfu—gdzie stanie przyszły port — do Wiednia. Mówca zwraca się więc do Sejmu z prośbą, aby nie okazywał mniej życzliwości Krakowowi, ile tamten Sejm okazał dla Wiednia i aby Sejm głosował za wnioskiem, leżącym tak w interesie Krakowa, jak i interesie całego kraju. (Brawa).

Ks. Stojałowski zbijał wywody Marjewskiego i oświadczył się za wnioskiem komisji.

Pos. Skołyszewski sprzeciwił się wnioskom komisji i żądał dokładnego zbadania sprawy pod względem zasadniczym. Badania w tym kierunku powinna jednak przeprowadzić sama gmina m. Krakowa, nie wydział krajowy.

Pos. Rotter popiera wnioski komisji i wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie grozi dla Krakowa po zajęciu gruntów pofortyfikacyjnych przez nieracjonalne i liche ich zabudowanie. Jeżeli Kraków ma łożyć tak wielką ofiarność w kierunku zachowania zabytków przeszłości, w takim razie musi mieć zapewnione środki rozwoju na przyszłość, jeżeli nie ma zostać tylko zbiorem muzealnym.

Ks. Szponder wypowiada zdanie, że przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa życzyliby sobie tylko nauczyciele i te osoby, które mają w tem osobisty interes.

Po przemowie ref. Buynowskiego, wnioski komisji prawie jednogłośnie uchwalono.

Następnie uchwalił Sejm projekt ustawy, mocą której ma być zaprowadzony w gimnazjum w Brodach język wykładowy polski.

Pos. Rutowski referował sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji centralnego związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie w sprawach finansowej pomocy kraju dla przemysłu i zakończył szeregiem wniosków, mających na celu przyjście z pomocą przemysłowi krajowemu. Pomiędzy innemi domaga się komisja polecenia Wydziałowi kraj.. aby przyśpieszył przeprowadzenie badań, względnie rokować w sprawie powołania do życia przy pomocy kraju Banku przemysłowego.

Po dyskusji, w której zabierali głos posłowie: Czajkowski, Milewski i Syroczyński, uchwalono wnioski komisji.

Po uchwaleniu projektu ustawy o reprezentacjach powiatowych ze zmianami w §§ 19 i 42, przystąpiono do wyboru zastępcy członka Wydziału kraj. z kurji miast i Izb handlowych i przemysłowych. Pos. Jabłoński otrzymał 12 głosów, Rutowski 11 głosów, 1 kartkę oddano białą. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, ponowny wybór odbędzie się wieczorem.

Koniec posiedzenia o godz. 2·45 po południu, następne o godz. 5 popołudniu.

**Lwów** 12 listopada. (Tel. pryw.) Klub polskiego stronnictwa ludowego i klub katolicko-ludowy wydały następujący komunikat:

„Ze względu, że w tej sesji sejmowej klub polskiego stronnictwa ludowego i klub katolicko-ludowy zachowały w wielu sprawach łączność i ze względu, że takie zjednoczenie pracy parlamentarnej obu klubów wobec opornego stanowiska większości sejmowej co do postulatów włościańskich, jest wskazanem i przez lud pożądanem, wznawiamy dawną unję ludową, która już w poprzednim perjodzie okazała się pożyteczną, celem porozumiewania się i popierania w zakresie zgodnych żądań obu klubów, z zachowaniem zupełnej indywidualności programowej połączonych klubów".

# WOJNA.

### Port Artura.

**Londyn** 12 listopada. Z Czifu donoszą o sytuacji w Porcie Artura, że wszyscy są tam przygotowani na kapitulację twierdzy.

### Nad Szaho.

**Londyn** 12 listopada. B. Reutera donosi z z Mukdenu pod datą 10-go: Rosjanie ostrzeliwali w nocy na 9-go obóz japoński naprzeciw pagórka Mamalon granatami i innymi pociskami. Japończycy nie odpowiadali na ogień. Obecnie co nocy ma miejsce wymiana strzałów między artylerją, przyczem działa często zmieniają swe pozycje. Japończycy coraz bardziej oszczędnie obchodzą się z amunicją, jakgdyby oczekiwali wielkiej bitwy. Ciężkie działa ustawili Japończycy koło stacji Szakha, oraz na najbliższej stacji kolejowej w kierunku północnym, która nosi nazwę Szijatun. Rosjanie zniszczyli wieżę wodną koło stacji Szakho, która służyła Japończykom za wieżę obserwacyjną.

Rozdanie środków żywności i odzieży, które nadesłała carowa, odbyło się w armji uroczyście. Wogóle armja jest obecnie w lepszem usposobieniu i robi jednolite wrażenie. Wojska zabierają zbiory zostawione na polach i w magazynach przez Chińczyków, którzy pouciekali. — Powietrze jest łagodne.

Wschodnia część wojsk japońskich nie posunęła się widocznie w kierunku północnym poza Sajmatse. Japończycy zbierają się obecnie w centrum armji. Sądzą, że posiłki, jakie otrzymują Japończycy, są bardzo znaczne i **oczekują lada chwila ataku japońskiego.**

### Z armji rosyjskiej.

**Petersburg** 12 listopada. Szef sztabu V-go korpusu armji jenerał-major Evert, został zamianowany jenerałem kwatermistrzem sztabu polnego Kuropatkina.

### Aleksiejew w Petersburgu.

**Petersburg** 12 listopada. Namiestnik Aleksiejew był wczoraj na audjencji u w. ks. Aleksego Aleksandrowicza.

# TELEGRAMY.

### Z Uniwersytetu wiedeńskiego.

**Wiedeń** 12 listopada. Dzisiaj przed południem zebrali się studenci niemieccy, oraz innych narodowości w auli uniwersyteckiej — gdzie im deputacja zakomunikowała odpowiedź senatu, iż studenci, winni w ekscesach insbruckich, będą surowo ukarani, i że nie będą przyjmowani na uniwersytet wiedeński. Co się tyczy żądania usunięcia włoskich ogłoszeń z auli, senat rozpatrzy tę sprawę bliżej.

Druga część odpowiedzi wywołała wśród studentów niezadowolenie.

**Wiedeń** 12 listopada. Po wysłuchaniu odpowiedzi senatu przyszło do bójek między studentami niemieckimi a południowo-słowiańskimi. Niemcy obsadzili rampę uniwersytetu, zaś Słoweńcy zajęli miejsce naprzeciw ulicy. — Policja nie miała powodu do interwencji. Włosi zjawili się tylko w małej liczbie; jednego z nich obito.

### Demonstracje w Tryjeście.

**Tryjest** 12 listopada. Wczoraj na Corso zebrała się wieczorem grupa narodowych liberałów i przeciągała ulicami miasta. Około 600 osób wzięło udział w demonstracji, która się zakończyła o godz. 10 wieczorem. Nie przyszło do żadnego starcia.

### Hay pozostaje.

**Waszyngton** 12 listopada. Prezydent Roosevelt zawiadamia, że Hay i podczas nowego okresu jego rządów pozostanie sekretarzem stanu.

## Ceny targowe z dnia 11 listopada.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·60 do 19·— kor., pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·80 do 16·—, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 13·40 do 14·60, owies z opłatą akcyzową od 15·60 do 15·90, groch od 19·— do 22·—, tatarka od 16·90 do 17·30, proso od 14·— do 16·—, fasola od 23·— do 36·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 9·20 do 10·40, słoma od 5·— do 5·40, koniczyna od 10·80 do 11·20, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·80, jaja za kopę 3·60 do 4·80, masła za kilogram od 2·— do 2·40, masła za garniec od 7·30 do 8·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 200·—, okowita na 75° od —·— do 160·—, kukurudza za 100 klgr. od 16·50 do 17·70, kapusty świeżej w głowach za kopę od 2·60 do 5·20, wyka za 100 klgr. od —·— do —·—, koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110·— do 140·—, koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80.— do 110·—, tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—, rzepak zimowy za 100 klgr. od 22.50 do 23·—, siano nowe od —·— do —·—.

## Kursy telegraficzne.

**Wiedeń** 12-go listop da. (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·67, Renta majowa 100.—, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·25, Akcje węg. 796·—, Akcje Anglobanku 284·50, Akcje Unionbanku 544·25. Akcje Landerbanku 448·25, Akcje koleji państw. 652·57, Lombardy 88·50, Akcje fabryki broni 531·—, Akcje tytoniowe 340·50, Akcje Alpiny 485·—, Losy tureckie 132·75. Ruble 253·75.

Cukier (i. w g.) 35—33·20 — spirytus (ustal.) 49·60—50, nafta niezmieniona.

**Berlin** 12-go listopada. (Giełda wiecz.). — Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

## Muzeum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od godz. 10—4.

Muzeum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz. 10 do 4.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*

## ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam, że **biuro architektoniczne** przeniosłem z ulicy Straszewskiego Nr. 21 **na ulicę Retoryka Nr. 5 II piętro**, Dom Wgo Pana prof. Talowskiego.

*Karol Scharoch*
architekt budowlany. 3464

## Jaja i Drób!

**Süsz w Mako — Węgry.**

Rozszerzam mój od roku 1876 istniejący interes jaj i drobiu i wysyłam w paczkach pocztowych franco do każdej stacyi pocztowej w Austryi i Niemczech po następujących cenach:

| | |
|---|---|
| Koszyk najlepszych świeżych jaj, 1 kopa | złr. 3·— |
| tuczona gęś | „ 3·10 |
| 2 sztuki gęsi do pieczenia | „ 3·10 |
| Tuczone pulardy lub indyk | „ 3·25 |
| 4 sztuki kur na rosół | „ 3·10 |
| 5 kl. masła wiejskiego | „ 4·— |
| 5 kl. czystego gęsiego szmalcu wraz z puszką blaszaną | „ 7·— |

Proszę o liczne zamówienia. — **Süsz, Mako**, Telefon 24. 3452
Adres telegr.: Sémon Süsz Mako.

## Taniej o 50 procent od cen sklepowych!!

**Maszyny Singera** do szycia, o najlepszem wykończeniu, skutkiem czego odpowiadają odnośnym celom, dla jakich bywają nabywane. Maszyna ręczna z pokrywą i polskim podręcznikiem 42 koron. — Nożna z pokrywą 50 kor. Nożna pierścieniowa z pokrywą 78 kor. Nożna centroszpulkowa z pokrywą 92 koron. Gwarancya na 5 lat. Sprzedaż za 5-cio letnią prawną poręką Zadatek 15 kor. Reszta za pobraniem kolejowem. Korespondencya polska. Skład fabryczny maszyn do szycia i rowerów **H. Rundbakin**, Wiedeń IX/1, Liechtensteinstr. 23. — Katalog maszyn do szycia bezpłatnie. 3157 5 7

Z powodu wyjazdu sprzedam **bardzo tanio** 3416 3 6

## piękną WILLĘ

składającą się z dwóch domków murowanych i morga ogrodu, na Zwierzyńcu pod Krakowem. Do kupna potrzeba 3000 złr. Jest to bardzo miłe ustronie z pięknym widokiem na całe błonia pod Krakowem i kopiec Kościuszki. Wiadomość w restaurac yi Hotelu Saskiego w Krakowie, u p. Morawieckiego, który może udzielić wszelkich informacyi

## W Krakowie

poleca się

## HOTEL POLSKI

blisko kolei

**przy ulicy Floryańskiej** (obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1777

## 6 miesięcy na próbę

wysyłam mój prawdziwy **Systemu Mayera** patent. kotwicowy

## Roskopf-remontoir

wraz z pięknym łańcuszkiem i futerałem za pobraniem 3286

**-2 złr.-**

Najlepszy zegarek do codziennego użytku dla każdego. Trzy lata piśmiennej gwarancyi. W razie niespodobania zwrot pieniędzy. Jedyna wysyłka przez główny skład związk. fabryk zegarków Roskopf

**LEOPOLD MAYER**
c. k. urzędowy taksator, **WIEN XIV**, Mariahilferstrasse 187/63.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

| | |
|---|---|
| Remontoar goldinowy (2 kop.) | 3·50 złr. |
| „ męski srebrny | 3·50 złr. |
| „ damski | 3·— złr. |
| Łańcuszek srebrny | 1·— złr. |
| 14 kar. Remontoar damski | 9·— złr. |
| złoto Obrączki ślubne szt. | 3.50 złr. |

Zegary pendułowe od 4·50 zł. i wyżej.

## Źródłem siły dla wszystkich

którzy czują się zmęczeni i wycieńczeni, nerwowi i pozbawieni energii, których siła żywotna skutkiem umysłowego lub fizycznego przepracowania się zużyła się, lub dla tych, którym niszczące choroby i ciężkie wysiłki umysłowe zmniejszyły odporność, jest 2962

## Sanatogen

8 26

**Przez 2000 przeszło lekarzy wszystkich cywilizowanych krajów jako najskuteczniejszy środek uznany.**

Do nabycia w Aptekach i Drogueryach. — Broszury darmo i opłatnie od Bauera & Cie., Berlin SW. 48.

Jeneralny zastępca dla Austro-Węgier: C. Brady, Wien I, Fleischmarkt 1.

## MAGAZYN MEBLI

## i Zakład Tapicersko-dekoracyjny

pod firmą 3110 7 10

## STANISŁAW STACHOWSKI

*w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej L. 1,*

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie **inne przybory dekoracyjne.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania jakoteż i wszelkich innych dekoracyj.**

## ZAKŁAD POGRZEBOWY

## pod firmą FR. NOWIŃSKI

**Kraków, ulica Mikołajska L. 14, Telefon 248,**

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa, — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w **nowe, wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. 3243

Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc.

Poleca

**rozmaite**

**wyborowe**

## gatunki

## Kawy

palonej

najnowszym

i najlepszym

sposobem

**za pomocą gorącego powietrza**

**po cenach najprzystępniejszych.**

2845 11 0

## Pierwsza Krakowska

elektro-mechaniczna

## PALARNIA KAWY




## M. JAWORNICKI

## KRAKÓW

Rynek gł. 44.

## R. DITMAR

*w Krakowie, Rynek główny,*

poleca: **Lampy wszelkiego rodzaju** jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

**Lampy do elektryki** dla użytku domowego, hoteli, kawiarni, restauracyi, sklepów, fabryk i t. p. przedsiębiorstw, posiadam zawsze w pewnej ilości na składzie, prócz tego przyjmuję zamówienia wedle rysunków, które na moim każdego czasu do przejrzenia.

**Palniki ze siatką do spirytusu.**

**Piece naftowe bez rur i komina** niedymiące się, do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków i t. p.

**Kuchnie naftowe i spirytusowe** szybko gotujące w różnych wielkościach.

**Naftę niceksplodującą** salonową, oraz prawdziwą amerykańską. W abezamknięcie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu. 3174 6 0

## 500

karbowych (gumiennych), leśnych, polnych, parobków żonatych, kawalerów, dziewcząt, chłopców **do lokajstwa, ogrodu, kuchni itd.** od Nowego Roku może dostarczyć **Biuro pośrednictwa Bronisł. Krasickiego** w Krakowie, ul. Szewska, 15. Zamówienia przyjmuje jeszcze tylko 14 dni. 3443 2 3

## S. PIOTROWICZ

## FABRYKA KONIKÓW

Kraków, Floryańska 8. 3904



Kraków, Floryańska 8.

**Koniki na biegunach, kółkach i laskach.**

Do istniejącego interesu handlowego

## potrzeba 1.000 Koron

na 8%. Pożyczająca osoba niezależnie od procentu otrzymać może zajęcie w sklepie. Kobiety mają pierwszeństwo. Specyalnego uzdolnienia nie wymaga się. Oferty pod „Korona" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 3388 4 4

## MASZYNA PAROWA

o sile 10 koni wraz z kotłem rurkowym i zapasowem wnętrzem kotłowem, tanio do nabycia w fabryce **E. Jarra** ulica Berka Joselowicza L. 19, w Krakowie. 3408 5 10

## „Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowe przyrządzony przetwór krajowy, — odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

**Waśniewski i Łuczko**
**Podgórze, przy Krakowie.**
3181 6 0

## DOM

przy ulicy Mikołajskiej z powodu śmierci właściciela przez masę spadkową **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Skąpskiego Kraków, Jagiellońska 5. 3435 2 5

## Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1868

## E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej.
3206 2 0

## Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie zieniłczałe chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Najlepsze hygieniczne paryskie

## TOWARY GUMOWE

**do celów sanitarnych**

polecają 3184

## Reim i Spółka

**Rynek 37, Kraków, Linia A-B.**
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.




## Tysiące podziękowań

z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka Poradnik domowy o balsamie i maści babkowej aptekarza A. Thierry'ego, lubo niezbędnego środka. Przysłanie opłatne tej książeczki następuje po otrzymaniu 35 h. (także w markach poczt.). Zamawiający balsam otrzymuje tę książeczkę gratis. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 kor. opłatnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej wraz z paczką kor. 6·60. Proszę adresować:

**Aptekarz A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn**

Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów sądownie ścigać będę. 3401 1 25

## Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej 2934

## J. IWANICKIEGO

**Kraków, Rynek główny L. 18**

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Centrai Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin**, oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobin, które niestylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przewyższają dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ch. starostwa w Wiedniu z d. 26/9 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

## OSTRZEŻENIE!

Przez z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców. **PANOWIE!** Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe, eleganckie, modne, ciepłe, lekkie, trwałe, dobrze dopasowane, za przystępną cenę, niech **zamówi**

## u Zygmunta Chilli krawca w Krakowie, Wielopole 3,

**obok głównej poczty.**

Wypożycza się fraki i żaglery. Robi się również za spodą na raty. Na prowincyę wysyła się na żądanie próbki jakotaż sposób brania miary. 3093

# Największy wybór! Dużo nowości!

**NA DRZEWKO:**
**Dekoracye kompletne** do ubrania całego drzewka od 2 kor. do 12 kor.
**Dekoracye i ozdoby** z „Lamety" (włos anio-łów), szkła, papieru, waty, żelatyny.
**Szklanne perły,** kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe — **Girlandy** złote, srebrne i kolorowe.
**Aniołki** i Lampiony na drzewko — **Szopki** — **Stajenki.**
**Pozłótkę** złotą i srebrną, dyamentynę i śnieg błyszczący. — **Lichtarzyki** ozdobne i zwykłe.
**Przyrządy** do zaświecania i do gaszenia. Świeczki woskowe, stearynowe, kolor., gładkie i karbowane.
**„Nowość"** Świeczki elektryczne.

**JAKO PODAREK:**
**Mydła i perfumy** w eleganckich kasetkach po rozmaitych cenach.
**Mydła kwiatowe** w najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk 55 ct.
**Perfumy, Wodę kolońską.**
**Pudry** i Mydła francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe — oraz
**Wszelkie inne przybory toaletowe,** jak: Grzebienie, Szczotki do włosów, Szczoteczki do zębów, Gąbki.
**„Nowość"** Mydła amerykańskie. — Aparaty i preparaty do upiększenia twarzy i rąk.
**Szachy,** szachownice, domina i różne gry towarzyskie.

**NA GWIAZDKĘ:**
**Kotwiczne skrzynki** budowlane i zabawki do układania (łamigłówki) z fabr. F. A. Richtera i Sp.
**Zabawki i lalki gumowe** dla dzieci.
**Piłki** gumowe salonowe — **Przyrządy** gimnastyczne pokojowe. **Tennisy** pokojowe „Ping-Pong".
**Aparaty** gimnast. „The Whitely i Ideal".
**Farby** artystyczne, Przyrządy i kompletne kasetki do malowania olejnego, akwarelą na terakocie, drzewie i do napryskiwania. Przedmioty z drzewa i terakoty do malowania.— **Aparaty** z igłą platynow. do wypalania na drzewie i odnośne wzorki.
**Kompletne kasetki** z przyborami do robót pilnikowych i snycerskich.

**polecają po cenach najtańszych REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37, Linia A-B.**
*Cenniki darmo i opłatnie.* *Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.* 3183

---

# Rzeźba artystyczna
**w drzewie, przedstawiająca** BARTOSZA
## Głowackiego
trzymającego w jednej ręce kosę, a w drugiej krakuskę, którą opiera na zdobytej armacie moskiewskiej (wysokość rzeźby 41 centymetrów) — jest do nabycia
**w księgarni katolickiej Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie**
*ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).*

---

# KALESONY DAMSKIE
## Krojem reformowanym
Dla każdej z Pań na obecną porę niezbędne.

Z czarnego atłasu wełnianego Zlr. 4·50
„ „ „ podszyte flanelą . . . . . „ 7·—
Z czarnego atłasu jedwabnego „ 10·50
„ „ „ podszyte flanelą . . . . . „ 13·—
**są w każdej wielkości na składzie.**

**Skład bielizny M. Beyer i Spółka Kraków, Sukiennice.**

---

# Codzień Nowości
## Bluzki angielskie
*Jedwabne, Sukienne, Flanelowe, Angielskie.*
**SKŁAD BIELIZNY M. Beyer i Spółka** Kraków, Sukiennice.

---



# „PFAFFA" MASZYNY DO SZYCIA
**są mistrzowskiemi dziełami mechaniki nowoczesnej**
odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom pod względem zdolności i wytrwałości.
**Zdolne najzupełniej do haftu.** 3410 2 20
Ilustrowane cenniki wysyła się gratis i franco.
**Wyłączny skład u: ANTONIEGO WANASKIEGO w Białej.**

---

**Tanie czeskie PIERZE!** 5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta — **Benedict Sachsel, Lobes 284,** p. Pilsen, Czechy. 3314

---

**DYREKCYA Towarzystwa Pomocy Kredytowej W KRAKOWIE**
zaprasza członków tudzież właścicieli książek wkładkowych tegoż Towarzystwa **na zgromadzenie** odbyć się mające **dnia 14 listopada** o godzinie 5-tej po południu w sali Towarzystwa **„Elsterya"** ul. Zwierzyniecka L. 34 na parterze. 3456 1 1
PORZĄDEK OBRAD:
1) Sprawozdanie Dyrekcyi.
2) Uchwały odnośnie do wypłat wkładek oszczędnościowych.
**Dyrekcya.**

---

**Wdówka przystojna** posiadająca 30.000 koron, poszukuje męża na stanowisku rządowem, wieku około 40 lat. Zgłoszenia do 22 listopada pod: „K. R. 885" poste restante główna poczta Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Rzecz traktowana na seryo, na anonimy nie odpowiada. 3457 1 3

---

Marka ochronna: „Kotwica"
**Liniment. Capsici comp.,** zastępujące
**Pain-Expeller,**
jest powszechnie znane jako wyśmienite, **bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.
Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„Kotwica"** z apteki **Richtera,** wtenczas jest pewność, że się otrzymało **wyrób oryginalny.**
**Apteka Richtera pod „złotym lwem"** w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
**Wysyłka codzienna.**
3289 3 0

---

**PANNA** inteligentna, zdolna sklepowa, z dobrem pismem, znająca się też na gospodarstwie, poszukuje zaraz jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: „Schmidt" Dietlowska 91 Kraków. 3455 1 1

---

**OSOBA MŁODA** biegła w polskiem i niemieckiem w mowie i piśmie, obznajmiona z rachunkowością kupiecką, poszukuje posady kasyerki lub ekspedyentki. Oferty pod: „M. M." Kraków, Garbarska 12. 3458

---

**PRAKTYKANT** zamiejscowy znajdzie pomieszczenie w handlu p. f. **Ferd. Kusz** dawniej W. Konopnicki, Kraków, Długa L. 33. 3439 1 3

---

**Dom murowany** w Zakrzówku przy Krakowie, o 9 ubikacyach, z ogródkiem, 15 minut od rynku, do sprzedania. Cena 8.000 złr. Wiadomość: ul. Sobieskiego 5, między godz. 2-4, u właściciela domu. 3427 2 6

---

Bogato zaopatrzony **Magazyn ubiorów** męskich jakoto; paltotów dziecinnych i męskich, futer, wszelkich ubrań dla Panów Studentów itp. poleca P. T. Publiczności na sezon jesienny i zimowy, po bardzo niskich cenach. **WOJCIECH SEJMEJ Kraków, Stolarska 6.**

---

# Meble nowe
trwałe, tanio, niżej kosztów do sprzedania, artystycznie olejno malowane, (secesyjnie) hygieniczne, nierozmakalne, do jadalni i sypialni komplet. Takież same komody w dowolnej jakości, od 6 do 12 złr. Wiadomość: Półwsie Zwierzynieckie 16, przy Krakowie. 3228

---

**Poszukuję do kupna kamienicy** w Krakowie, Podgórzu lub w Dębnikach położonej, długiem bankowym obciążonej, za dopłatą do 10 000 kor. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „L. 3488" poste restante Kraków. 3438 1 1

---

# Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
**do Ameryki przez Tryest.**
**Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.**
**Zjednoczone, austryackie, akcyjne Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście**
## „Austro Americana"
jako **Jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne,** które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 r. L. 21903 upoważnione zostało do tworzenia Ajencyi i zastępstw, ustanowiło
**Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny**
i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.
**Zadaniem tej organizacyi jest: eprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryest.**
Towarzystwo i tegoż ajencyi, mają czuwać nad tem, by pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.
**Wszelkie wyjaśnienia, oraz sprzedaż kart okrętowych**
**w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie, ul. Lubicz L. 7,**
oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach. 3321 6 50

---

# Oryginalne
# SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.




**Imię**
## „SINGER"
jest dla
**MASZYN DO SZYCIA**
skutkiem światowej sławy, jaką zjednała sobie nasza fabryka przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, na przykład: **„Central Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer"!** 2935
Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, lecz wprost zapytać się przy kupnie maszyny do szycia czy maszyna pochodzi od naszej firmy.
**SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia**
**Kraków — ulica Szpitalna L. 40.**
**FILIE w zachodniej Galicyi:** Rzeszów, ulica 3 Maja L. 5. Tarnów, ulica Wałowa L. 4/5. Nowy Sącz — Jagiellońska. Chrzanów, ulica Mickiewicza.